

## **O krwawej zbrodni i skarbach ukrytych.**

W czasach trochę bardziej już spokojnych,  
Gdy skończyły się prawie wszystkie sławne wojny,  
W niewielkim pałacyku klasycystycznym,  
Zbudowanym nie tak bardzo dawno, dość ślicznym,  
Mieszkał Hrabia z rodziną-wielki patriota.  
Bogaty i sławny był to człek, poliglota.  
Języków znał wiele, bo sporo podróżował,  
Gdyż na frontach tych wojen wielu wojował.  
Później wrócił tam, gdzie Ojczyzna jego mała.  
Do niewielkiej wsi, która **Kalaniem** się zwała.  
Tu jego rodu siedziba od dawna stała,  
Jego cała majątność tu się znajdowała.  
On ze swą żoną żyli tu sobie spokojnie,  
Ciesząc się życiem, nie myśląc o żadnej wojnie.  
Nieopodal tego małego pałacyku,  
Było dębów i jeszcze innych drzew bez liku,  
Bo był tam ogród i park niemały – wspaniały,  
Do spacerów i wypoczynku doskonały.  
Pewnego słonecznego, ciepłego poranka,  
Pan i jego ukochana żona szlachcianka  
Wyszli na spacer, za ręce się trzymając,  
Bogactwo swego gospodarstwa podziwiając.  
I gdy oni oboje tak sobie szli błogo,  
Cwałem nadjechał jeździec do pałacu drogą.  
Zeskoczył on z konia i biegnie do Pana,  
Twarz jego czerwona, a czupryna rozwiana.  
Podbiega on i krzyczy „Bracie larum grają!  
Wszyscy się na wojnę z Moskałem wybierają!”  
Pan słysząc to, myśli wielce bardzo zmartwiony.  
„Nie chcę wyjeżdżać zostawiać kochanej żony,  
Ale muszę, bo Ojczyzna pomocy wzywa,  
Matka-Rzeczpospolita wielce pocziwa.”

Po chwili ciszy, głosem pewnym odpowiada.  
„Chodźmy do pałacu, tu mówić nie wypada.  
Odpoczniecie trochę, wieczorem wyruszamy,  
Bo ogromną wojnę z Rosją w powietrzu mamy.”  
I poszli do pałacu zjeść razem śniadanie,  
Zaczął się długi jeźdźca opowiadanie.  
Potem hrabia począł na wojnę się szykować  
I postanowił wszystkie cenne rzeczy schować.  
Wszystko do skrzyni włożył, a skrzynię na barku,  
Po cichutku zaniósł gdzieś daleko do parku,  
Ale, gdy szedł tam tak cicho miarowym krokiem  
Pielący ogrodnik dostrzegł to byстрыm wzrokiem.  
I idąc za Panem kierowany chciwością,  
Zobaczył, gdzie skrytka ze skarbem. Z łatwością  
Podbiega szybko do tego miejsca i kuca,  
Gołymi rękoma świeżą ziemię rozrzuca.  
I kopie, i kopie, a znaleźć nic nie może.  
I krzyczy, „Co to? Jakim to cudem, o Boże?!”  
Pędzi szybko do pałacu, cały czerwony.  
Jak jakieś dzikie zwierzę rozwścieczony.  
I wpada do salonu- patrzy nie ma Pana.  
Widzi tylko Panią, która jest zapłakana.  
Całkiem dziś ona wielce wszystkim zrozpaczona,  
Jak winna, strapiona wyjazdem męża żona.  
Ale on nie zważa na to, twarz jego trupia,  
I krzyczy z wściekłością wielką – „Giń o głupia!”  
Porwał bardzo szybko nóż na stole leżący,  
Wbił go w pierś niewiasty jako byk bodzący.  
Pani nawet krzyku żadnego nie wydała.  
Kałuża krwi przy martwym ciele już powstała.  
Za tę zbrodnię ogrodnik został ukarany-  
Przez dziwne duchy opętany i wygnany.  
A do dziś po parku duch-niewiasta chodząca,  
Szuka pomsty za zbrodnię przy świetle miesiąca.  
A Pan Hrabia walcząc z Moskali nawałem,

Zginął, ale skarby, bogactwo jego całe  
Zostało w parku, w ziemi zagrzebane.  
Ani odnalezione, ani wykopane.  
Więc kosztowności wciąż właściciela czekają.  
Ludzie by je znaleźli, lecz miejsca nie znają.  
Może ktoś kiedyś ten skarb odnajdzie, a może nie.  
Kto tą przyszłość odgadnie? Któż to wie?  
Któż to wie...?

Jolanta Cholewińska, lat 14, klasa II gimnazjum  
w Zespole Szkół w Sadkovicach